

 <https://orcid.org/0000-0003-4943-4590>

Martyna Dziadek

Szkoła Doktorska Nauk Humanistycznych

Uniwersytet Jagielloński

e-mail: martyna.dziadek@doctoral.uj.edu.pl

## ŻYWE ARCHIWUM. WIĘCEJ-NIŻ-LUDZKIE OBECNOŚCI W SIEDLISKACH RUDERALNYCH

The Living Archive. More-Than-Human Presences in Ruderal Habitats

**Abstract:** Ruderal ecologies can be regarded as places where more-than-human actants start to operate. In this article, places abandoned by a man, are called “prospective ruination” to emphasize the verb of decomposition function and to reorient the cognitive perspective of decay into the future, understood as a new human and more-than-human ruderal assemblages of culture-natures. The author of this text truly believes, that providing this kind of view, expands the Polish imaginary related to the rubble, reorienting the perspective of decay, to the vibrant more-than-human agencies and forces. The subject of the research reflection on ruderal ecologies (Caitlin DeSilvey), which constitute a living archive, is Karolina Grzywnowicz’s project *Weeds* exhibited in 2015 at Zachęta in Warsaw. By introducing the term “biomnemonic witness” (gr. Mnemosyne, goodness of memory), the author emphasizes the subjectivity of the plant kingdom and its floral agencies in creating cultural and biological entanglements. The coda of the sketch problematizes the notion of a living archive and determines the trajectory of getting out of the anthropocentric cognitive impasse.

**Keywords:** plant studies, living archive, environmental history, biohistory, ruderal ecologies, prospective ruination

Ruiny zajmują w polskim imaginariu wyjątkowe miejsce. Dzieje się tak głównie za sprawą literackiej spuścizny proweniencji romantycznej, począwszy od *Zamku kaniowskiego* Seweryna Goszczyńskiego, a skończywszy na tajemniczych ruinach z *Lalki* Bolesława Prusa, będących tłem dla emocjonalnego rozrachunku indywiduum. Jawią się głównie jako miejsce enigmatyczne, symbol minionej potęgi, melancholijne westchnienie za czasem bezpowrotnie utraconym. Z jednej strony „należą

do świata artefaktów, z drugiej – coraz bardziej upodabniają się do dzieł przyrody”<sup>1</sup>, a o ich wartości w dużej mierze stanowi „patyna” wieków (Alois Riegl). Im starsze mury, tym większy wzbudzają respekt, gdyż ewokują, jak zaznacza Georg Simmel, estetykę melancholii, związaną z nietrwałością ludzkich dążeń zakłębionych w nie-ludzkich gmachach. Na ruiny można jednak spojrzeć inaczej, choć oznacza to umowne uwolnienie ich z perspektywy romantyczno-antropocentrycznej proveniencji, w której wyłącznie to, co objęte ludzkim panowaniem, staje się przedmiotem namysłu. Podobne podejście – polegające na uwypukleniu roli jednego (ludzkiego) aktanta – sprawia, że reszta aktorów zostaje zbyt łatwo unieruchomiona i przez to postrzegana jako bierna w sprawstwie historycznym. Tymczasem przestrzeń rzeczywiście opuszczona przez *anthropos* błyskawicznie zmienia się w siedlisko ruderalne, które staje się miejscem otwartym na działanie innych, bioaktywnych aktantów oraz witalny rozkwit troficznych zależności. Dlatego w niniejszym szkicu bliskie mi będzie spojrzenie Ann Laury Stoler, która postuluje zwrot ku „aktywnemu rozumieniu” ruin jako procesu:

Ruina to zarówno stan rzeczy, jak i dotykający ją proces. Słowo to występuje w znaczeniu rzeczownikowym i czasownikowym. Zwracając się ku temu drugiemu, aktywnemu rozumieniu, wychodzimy poza pewien stan, który forma rzeczownikowa zbyt łatwo unieruchamia, przemienia w bierny, niezmienny obiekt<sup>2</sup>.

Przestrzenie opuszczone przez człowieka nazwałabym roboczo rujnacjami perspektywnymi, ponieważ taka nazwa akcentuje czasownikową formę rozkładu, reorientując perspektywę poznawczą w stronę przyszłości, rozumianej jako nowe, ludzkie oraz więcej-niż-ludzkie sploty biologiczno-kulturowe. Podobne spojrzenie pozwoli na poszerzenie polskiego imaginarium związanego z rumowiskiem, reorientując perspektywę na to, co może się potencjalnie wytworzyć w więcej-niż-ludzkim siedlisku ruderalnym.

Przedmiotem badawczego namysłu nad owym bioaktywnym archiwum stanie się projekt *Chwasty* Karoliny Grzywnowicz, wystawiony w 2015 roku w warszawskiej Zachęcie. Uzasadnienie tego wyboru jest dwojakie. Po pierwsze, jego apriorycznie założony przez twórczynię potencjał (bio)sprawstwa może stanowić dowód na roślinną i zarazem inną sprawczość w więcej-niż-ludzkim asambłażu historii. Po drugie, ów potencjał obnaża jednocześnie problematyczność nieantropocentrycznego dyskursu, która polega na uwikłaniu w pozorne i nierzadko wyłącznie deklaratywne pojęcie więcej-niż-ludzkiej autonomii, czego postaram się dowieść w dalszej części artykułu.

<sup>1</sup> M. Saryusz-Wolska, R. Traba (red.), *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2014, oprac. hasła: W. Bałus, s. 442–444.

<sup>2</sup> A.L. Stoler, „Rozkład pozostaje”. *Od ruin do rujnacji*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej” 2003, nr 4, s. 4.

## Bioaktywny świadek historii

Studia nad pamięcią zwykły pozytywnie wartościować akty wznoszenia pomników, tablic, płyt, posągów, obelisków – innymi słowy: dzieł wytworzonych i legislacyjnie uprawomocnionych przez *anthropos*. Nawet w świetle współczesnych badań ekoposthumanistycznych, kiedy pisze się o historii środowiskowej<sup>3</sup>, drzewo w ujęciach badaczy uchodzi za „pomnik” – choć niewzniesiony – niejako apriorycznie uprawomocniony jako „biologiczny marker” przez podmiot ludzki. Co więcej, ów akt nadawania drzewom formy pomnika może się wiązać z narracją polocentryczną oraz działaniem polityki nacjonalistycznej<sup>4</sup>. W niniejszym artykule chciałabym zatem dokonać chiazmatycznego przesunięcia, polegającego na zmianie dotychczasowej trajektorii badań biotestymonialnych. Posiłkując się metodologią z pogranicza studiów nad pamięcią, historii środowiskowej oraz założeniami nowego materializmu, podejmę próbę analizy nie tyle pamięci człowieka o środowisku, ile pamięci roślin o minionej obecności *anthropos*. Podobna spekulatywna fabulacja, polegająca na umownym przesunięciu akcentów z perspektywy ludzkiej na roślinną, zdaje się bowiem symptomatyczna dla badań nad (bio)sprawstwem, jeśli spojrzymy na świat roślin jako żywe i pulsujące zielone mikropolis. Siedlisko ruderalne oraz nie-miejsca (w rozumieniu Pierre’a Nory), pozbawione materialnej ingerencji człowieka, stanowią bowiem przykłady żywego archiwum rozumianego przeze mnie szeroko jako diegezę materialnych aktantów oraz troficznych zależności. W niniejszym tekście natomiast będę rozpatrywać żywe archiwum w kontekście roślin zarastających bieszczadzkie wsie, gdyż to właśnie te przestrzenie stały się dla Grzywnowicz asumptem do artystycznych działań i intelektualnych rozważań.

Na potrzeby konsekwentnego podkreślenia sprawstwa królestwa flory<sup>5</sup>, wprowadzam termin „świadek biomnemoniczny” (gr. Mnemozyne, bogini pamięci), który

<sup>3</sup> Zob. numer poświęcony *Środowiskowej historii Zagłady*, „Teksty Drugie” 2017, nr 2. Nie kwestionuję tutaj, rzecz jasna, dokonań środowiskowej historii Zagłady oraz tzw. zwrotu forensycznego, który w bezprecedensowy sposób przyczynia się do rozwoju badań biotestymonialnych. Wskazuję raczej na pewien impas antropocentryzmu poznawczego, który stawia znak równości pomiędzy drzewem a pomnikiem, drzewem jako „rekwizytem służącym do naturalnego oznaczania” czy też wykorzystywanym przez *anthropos* „biologicznym markerem” – takie spojrzenie zdaje się ponownie uprzedmiotawiać samą naturę. O problematyczności związanej z obiektami wykorzystywanymi do „podtrzymywania wiedzy o przeszłości” zob. R. Sendyka, *Nie-miejsca pamięci i ich nie-ludzkie pomniki*, „Teksty Drugie” 2017, nr 2, s. 86–108. Badaczka wskazuje za Didi-Hubermanem, że „minimalne formy pomnikowe” wymagają znajomości „nieupowszechnionego kodu”, który je rozpozna, a zatem stanowią swoiste kontinuum formy posągu/pomnika poprzez intencjonalne nadanie znaczenia konkretnym elementom materii.

<sup>4</sup> A. Barcz, *Drzewa i zakorzenianie polskości*, „Czas Kultury” 2017, nr 3, s. 32–39.

<sup>5</sup> Użycie sformułowania „królestwo roślinne” bynajmniej nie oznacza powrotu do Linneuszowskich taksonomicznych klasyfikacji, ale może zostać uznane za manifestację sprawczości roślin. Jak pisze Sylvie Pouteau: „Francuskie słowo oznaczające królestwo – *règne* – odnosi się zarówno do okresu królowania, jak i do aktu sprawowania władzy. Królestwa należałoby zatem postrzegać nie tyle jako zbiory obiektów mających pewne wspólne czy podobne cechy, ile raczej jako manifestacje

stanowi o autonomiczności nie tylko roślinnych innych, ale także całej sieci materialnych zależności. Przedrostek „bio-” wskazuje bowiem na biotyczny charakter świadczenia w znaczeniu historycznym. Nadrzędny cel wprowadzenia owego terminu wiąże się z potrzebą podkreślenia autonomiczności roślinnego podmiotu sprawczego.

Jak wspomniałam we wstępie, asumptem do namysłu nad (bio)sprawstwem oraz aporiami wynikającymi z antropocentrycznych prób „wprzęgnięcia” roślin w historyczną narrację, stał się wystawiony w warszawskiej Zachęcie projekt Karoliny Grzywnowicz. *Chwasty* stanowią bowiem warty uwagi przykład utrwalenia (przeszłych) koegzystencji ludzko-roślinnych bytów, a także pozostawiania materialnego śladu, jakie owe kolaboracje odciskają w ramach ekosystemu:

*Chwasty* to projekt o roślinach, które są zapisem historii społecznej i politycznej. Rośliny te spotkać można w miejscach, gdzie kiedyś znajdowały się najbardziej liczebne ludnościowo wsie w Polsce. Teraz, po kilkudziesięciu latach od momentu opuszczenia ich przez mieszkańców, rośliny są odradzającym się ciągle i trwałym znakiem ludzkiej obecności<sup>6</sup>.

Po II wojnie światowej miały miejsce masowe przesiedlenia Łemków, Ukraińców, Bojków oraz mieszanych, polsko-ukraińskich rodzin w związku z przesunięciem granic Polski głównie z terenów Bieszczad, Beskidu Niskiego oraz Sądeckiego, Podgórze Przemyskiego i Rostocza. Odgórnie prowadzone przesiedlenia ludności nastąpiły głównie podczas dwóch akcji przesiedleńczych: pierwszej zwaną repatriacją ludności ukraińskiej do ZSRR (1944–1946) oraz drugiej: Akcji Wisła (1947–1950), w wyniku których ponad pół miliona osób zmuszonych zostało do zmiany miejsca zamieszkania. Opuszczone wsie były palone przez ludowe Wojsko Polskie, a rozebrane budynki służyły jako materiał do utwardzania dróg i jedynie gdzieś zachowały się fragmenty studni, nagrobków, murów.

Wystawione przez Grzywnowicz *Chwasty* w 2015 roku w warszawskiej Zachęcie, a później przeniesione na nadwiślańskie bulwary w okolicy Biblioteki Uniwersyteckiej oraz Centrum Nauki Kopernik<sup>7</sup>, „to projekt o roślinach, które są zapisem historii społecznej i politycznej”<sup>8</sup> – należy tutaj wyraźnie zaznaczyć symptomatyczne przesunięcie akcentu, którego dokonuje artystka, wskazującego na rośliny jako głównego aktanta w bioaktywnym archiwum oraz podmiot zainteresowania Grzywnowicz. Semantyka pierwszego zdania kuratorskiego opisu projektu wyraźnie stara się zaznaczyć punkt zainteresowania: „to projekt o roślinach”, które stanowią „zapis historii społecznej i politycznej”. To, zdawałoby się, pozorne przeorientowanie perspektywy wciąż zawiera komponent ludzki: rośliny to zapis historii społecznej

---

rzeczywistych sił w działaniu”. Zob. s. Pouteau, *Rośliny jako istoty otwarte*, przeł. P. Poniatowska, [w:] M. Zamorska (red.), *Kulturowe herbarium*, „Prace Kulturoznawcze” 2020, t. XXIV, nr 3, s. 136.

<sup>6</sup> K. Grzywnowicz, <https://zacheta.art.pl/public/upload/mediateka/pdf/560bdfdae08f5.pdf> (dostęp: 29.12.2022).

<sup>7</sup> Zob. [http://2014-2017.beczmiiana.pl/1327,chwasty\\_warszawa.html](http://2014-2017.beczmiiana.pl/1327,chwasty_warszawa.html) (dostęp: 15.12.2022). Co więcej, przeniesioną łąkę niedługo potem skoszono.

<sup>8</sup> Ibidem.

i politycznej”, a więc domeny *anthropos*. Nieuniknione niebezpieczeństwo wszelkich ekoposthumanistycznych projektów związane z „najmniej kontrowersyjnym antropocentryzmem poznawczym” (klasyfikacja dokonana przez Ewę Bińczyk<sup>9</sup>), który zakłada, że nie jesteśmy w stanie uniknąć interpretowania zjawisk z ludzkiego punktu widzenia – wyraźnie pobrzmiewa w kuratorskich założeniach projektu. Ów antropocentryzm poznawczy nie stanowi jednak przekreślającego aspektu podejmowania prób innego widzenia świata, wszak ważne jest poszukiwanie takiej perspektywy, która starałaby się przełamać dotychczasowe przekonanie o ludzkiej wyjątkowości.

Projekt Grzywnowicz wiązał się z przeniesieniem fragmentu bieszczadzkiej łąki w przestrzeń galerii. W muzealnym *white cubie* prezentował informacje wywieszane na tablicach na temat poszczególnych roślin, na podstawie których można odtworzyć topografię wioski poprzez znajomość ich kulturowych znaczeń. Grzywnowicz niejednokrotnie podkreślała, że owa znajomość kodu zezwalała na odtworzenie konkretnych śladów po nieistniejącej już wsi. Przykładowo: barwinek pospolity (*Vinca minor*) „symbolizował nieśmiertelność, dlatego też przyozdabiano nim koszyczki na Wielkanoc. Z tego samego powodu towarzyszył ceremoniom pogrzebowym i sadzony był na grobach. Niezamężne kobiety chowano do trumny w wianku z barwinka”. Dlatego też większe skupiska barwinka pospolitego pozwalają na określenie geograficznie miejsc pochówku.

Z kolei rośliną wskazującą na topograficzny ślad cerkwi czy byłej kapliczki jest tojad mocny (*Aconitum firmum* RCHB): „Z powodu pięknych, fioletowo-granatowych kwiatów znalazł zastosowanie jako roślina ozdobna. Ze względu na ich kształt nazywany był pantofelkami Matki Boskiej. Występuje dziko, ale był też sadzony w ogródkach, służył do strojenia kapliczek i ołtarzy w cerkwiach”<sup>10</sup>. Po raz kolejny zatem większe skupiska tej rośliny umożliwiają potencjalną lokalizację obiektu wzniesionego przez *anthropos*, w tym przypadku – obiektu sakralnego.

Innym śladem pomagającym w odwzorowaniu topografii wiejskiej zabudowy była także prezentowana w przestrzeni galerii śliwa tarnina (*Prunus spinosa*) – wskazująca na miejsce żywopłotu, miejsce graniczne, oznaczające linię demarkacyjną pomiędzy gospodarstwami: „Krzewy wyznaczały granice i tworzyły naturalne bariery. Używane były jako rodzaj żywopłotu, ponieważ gęste, cierniste zarośla, doskonale zabezpieczały przed zwierzętami”. W kuratorskim opisie projektu znalazła się także klasyfikacja roślin ze względu na ich kulturowe funkcje. Owa klasyfikacja wyraźnie wskazywała na „użytkowość” związaną z obecnością człowieka:

**Użytkowe** – sadzone zazwyczaj blisko gospodarstwa, w przydomowym ogródku (agrest, porzeczka, orzech laskowy, orzech włoski, lipa);

**Ozdobne** – hodowane w ogródkach (rudbekia naga, żonkile, irysy, astry);

<sup>9</sup> E. Bińczyk, *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018, s. 12. Oprócz antropocentryzmu (1) poznawczego Bińczyk wymienia również (2) ontologiczny (metafizyczny), (3) aksjologiczny, (4) metodologiczny.

<sup>10</sup> Zob. <http://chwasty.com/tojad-mocny/> (dostęp: 15.11.2022).

**Magiczne** – związane z obrzędami (barwinek pospolity, bukszpan wieczniezielony, kalina koralowa, tojad mocny);

**Azotolubne** – te, które wyrosły po wysiedleniach, rosną na ugorach, nawożonych niegdyś pastwiskach i obornikach, gdyż mocznik stanowił główne źródło azotu (pokrzywa zwyczajna, perz właściwy, szczaw alpejski).

Znajomość kulturowych znaczeń roślin pozwala dostrzec immanentne sploty relacji człowiek–środowisko, które stanowią tym samym „żywe”, materialne ślady archiwum. Jak zaznacza sama artystka, znajomość kulturowego kodu roślin umożliwia osobom oglądającym odnajdywanie trajektorii owych powiązań: „Nauczyłam się czytać rośliny tak, że byłam w stanie odtworzyć topografię wioski: gdzie były domy, gdzie cerkiew, gdzie kapliczka”<sup>11</sup>. Tym samym rola artystki stanowiłaby niejako rolę topografki, która poprzez znajomość semiotyki (bio)znaków zezwalałaby na odtworzenie mapy wsi. Jak zaznacza Grzywnowicz w wywiadzie z Emilią Dłużewską, dwie stojące obok siebie lipy niezaprzeczalnie wskazują na wcześniejsze położenie kapliczki, z kolei jesiony rozsądzone w półkolu świadczą o nieobecnej cerkwi<sup>12</sup>. Rośliny azotolubne na kartograficznej mapie opuszczonej wsi oznaczają z kolei ślad byłego gospodarstwa oraz pastwisk, nawożonych przez człowieka. Flora ruderalna jako świadek b i o m n e m o n i c z n y dowodzi tym samym o obecności człowieka oraz nakierowuje naszą uwagę na odcisnięte (do czasu) zmiany, których dokonujemy w ekosystemach. Ślady te mogą bowiem przetrwać około 600 lat<sup>13</sup> i przez cały ten czas „trwać w nich będzie pamięć”, tworząc tym samym żywe archiwum, którego odczytanie możliwe będzie dzięki wnikliwemu spojrzeniu oraz znajomości biosemiotyki.

Wystawa Grzywnowicz uzmysławia – z jednej strony – charakter przestrzeni opuszczonej wsi rozumianej w badaniach nad pamięcią jako nie-miejsce definiowane przez Pierre’a Norę: wszak nie ma w niej pomników ni tablic informacyjnych, a lokalna społeczność nie kulturuje w niej żadnych performatywnych praktyk pamięciowych w myśl idei anty-pomnika<sup>14</sup>. W przypadku *Chwastów* mamy zatem do czynienia z tym samym problemem miejsca pamięci, o którym pisała Elżbieta Rybicka, „iż najbardziej jątrzącym problemem [ludzkiej – przyp. M.D.] obecności nie są tyleż miejsca pamięci, ile miejsca z owej pamięci wydrążone (...) są w gruncie rzeczy śladem amnezji, wyparcia, zniszczenia zarówno w sferze materialnej, jak i w pamięci zbiorowej”<sup>15</sup>. Jednak z drugiej strony, owo „zniszczenie w sferze materialnej” oznacza zwykle antropocentryczny wymiar materialności rozumianej jako wyprodukowane rzeczy (tablice, pomniki, wygrawerowane płyty, pozostałości

<sup>11</sup> K. Grzywnowicz, E. Dłużewska, *O czym pamięta ląka?*, „Gazeta Wyborcza” 2015, nr 251.

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> Zob. J.E. Young, *The Counter-Monument: Memory against Itself in Germany Today*, „Critical Inquiry” 1992, t. 18, nr 2, s. 267–296.

<sup>15</sup> E. Rybicka, *Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Universitas, Kraków 2014, s. 312.



zabudowy), uprawomocnione legislacyjnie przez *anthropos*. Jeżeli spojrzymy na wysiedlone wioski z perspektywy materialności, rozumianej jako ciała roślinne, być może lepiej zrozumiemy, „jak materia zaczyna mieć znaczenie” (*how matters come to matters*), dostrzegając w niej status „aktywnej uczestniczki stawania się świata w jego ciągłej intra-aktywności”<sup>16</sup>. Podobnie materialistyczne podejście sprawia, że wysiedlone wioski stają się wsobnym żywym archiwum oraz konstytuują nieco inną formę miejsca (bio)pamięci, rozumianej jako „sposób na udzielenie głosu tym, których historia go pozbawiła”<sup>17</sup>. Kiedy przymusowo wysiedleni ludzie nie są w stanie sami zaświadczyć o swojej niegdysiejszej obecności, zaświadcza za nich żywe archiwum złożone z roślinnych ciał, których pulsujące tkanki wciąż oddychają w zielonym mikropolis. Rośliny są w tym przypadku nie tylko niemym śladem czy też „zapisem historii”, lecz przede wszystkim żywym świadkiem biomonemonicznym oraz autonomicznym podmiotem sprawczym, wyrażającym się nie poprzez język, lecz materialne „jestem”, artykułowane w innym niż język rejestrze komunikacji. To także dowód na ontologie relacyjne, które łączą człowieka i środowisko jako wspólne wypadkowe sił koegzystencji i oddziaływania na siebie na wzajem.

Owe roślinno-ludzkie interferencje odnaleźć można także w samej semantyce określenia „rośliny ruderalne” – są to bowiem takie gatunki, które wyrastają w przestrzeniach zmienionych przez człowieka<sup>18</sup>. I chociaż przywoływane na wystawie gatunki roślin zostały zasadzone intencjonalnie przez człowieka w celach użytkowych, po jego literalnym opuszczeniu danej przestrzeni, stworzyły nowe, niezamierzone roślinno-telluryczne asamblaże na zmienionym i już niezamieszkanym przez *anthropos* podłożu.

Brytyjska badaczka Caitlin DeSilvey podkreśla bowiem nie tylko sam fakt zmiany ekosystemu, w którym wyrasta nowe, ruderalne królestwo roślinne, ale zaznacza także jego znamiennej emergencję:

In both inflections of the term, disruption creates the conditions of possibility for the emergence of new (plant) communities, made up of individual interlopers often described as ‘weeds’ or ‘invasive species’, aggressive and indiscriminate<sup>19</sup>.

Owe dwie definicje, które w wyżej wspomnianym fragmencie przytacza DeSilvey, za pomocą źródła, jakim jest Webster’s Dictionary, proponują nieco odmienne

<sup>16</sup> K. Barad, *Posthumanistyczna performatywność: ku zrozumieniu, jak materia zaczyna mieć znaczenie*, przeł. J. Bednarek, [w:] A. Gajewska (red.), *Teorie wyrotowe. Antologia przekładów*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2012, s. 326.

<sup>17</sup> E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2006, s. 15.

<sup>18</sup> O roślinach ruderalnych jako współuczestniczkach historii pisałam gdzie indziej. Zob. M. Dziadek, *(Post)humanistyka antropocentrycznego exodusu – w stronę roślinnego socjetas*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2021, t. 47, nr 1, s. 43–60.

<sup>19</sup> C. DeSilvey, *Ruderal Heritage*, [w:] R. Harrison, C. Sterling (red.), *Deterritorializing the Future: Heritage in, of and after Anthropocene*, Open Humanities Press, London 2020, s. 289–310.

rozumienie terminu „rośliny ruderalne” – w jednym z nich wyraźnie zaznaczona zostaje zmiana, której dokonał człowiek, w drugim natomiast przyczyna owej zmiany ekosystemu nie zostaje sprecyzowana. Jak zaznacza DeSilvey, powołując się na definicję słownikową, rośliny ruderalne zasiedlające zmienione przez człowieka podłoża często określa się mianem „chwastów”. Poprzez usytuowanie koncepcji „myślenia ruderalnego” w centrum badawczego namysłu DeSilvey dokonuje znaczącego rozpoznania: ekosystem, który powstaje w ramach przekształcenia „po człowieku”, staje się diametralnie odmienny od funkcjonującego „przed człowiekiem” – środowiskowa diegeza staje się tym samym nową oraz nie-analogiczną: „the ecosystems that emerge in the wake of disturbance are novel and non-analogue – they have never existed before”<sup>20</sup>. Nowe trajektorie i troficzne zależności zawierają tym samym wyłącznie strzępy przeszłości, a same nastawione są już nie na powrót do analogicznego stanu poprzedniego, lecz skierowane są w przyszłość. Pojęcie ruderalności, zaproponowane przez DeSilvey, łączy się tym samym z pojęciem *rujnacji perspektywnej*, o której pisałam na początku szkicu. Ruiny, które zwykliśmy postrzegać jako agonię antropocentrycznych gmachów, stają się jednocześnie siedliskiem ruderalnym, otwartym na działanie innych aktantów. Innymi słowy: ta sama ruina oglądana z innej, więcej-niż-ludzkiej perspektywy wnosi nowe znaczenia w kontekście żywego archiwum. Nowe przestrzenie ruderalne stają się tym samym „nieintencjonalną, nową ekologią”, która łączy kulturowe migracje z więcej-niż-ludzkimi relacjami, zacierając tym samym granice między naturą i kulturą:

A ruderal analytic shifts attention to heterogeneous and unexpected life amid rubble. Ruderal ecologies grow in the inhospitable environments created by war and exclusion; they emerge by chance and entail illegal border crossings. The perspective of ruderal ecologies accounts for the ways in which biological life, cultural identifications, and strategies of survival are never authentic or pure but always situated within histories of disturbance<sup>21</sup>.

Przestrzenie po opuszczonych wsiach, które zostały wykorzystane w projekcie *Chwasty*, byłyby zatem nie tylko zapisem historii, jak chciałaby Grzywnowicz – składają się także z ekologiczno-kulturowych asamblaży zakorzenionych w historii, stając się tym samym nie tylko jej śladem, ale przede wszystkim dowodem współdzielenia roślinno-ludzkich bytów. Ruderalne ekologie poprzez immersyjność w usytuowaną historię społeczno-polityczną udzielają roślinom podwójnej sprawczości: jako jej współzałożyciela (bio)historii oraz jako świadka biomnemonicznego, zaświadczonego o działaniu *Homo sapiens*.

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> B. Stoetzer, *Ruderal Ecologies: Rethinking Nature, Migration, and the Urban Landscape in Berlin*, „Cultural Anthropology” 2018, nr 33 (2), s. 308: „Rethinking cultural migration, human-nonhuman relations and unintended ecologies”.



## Ciągle z wysoka

*Chwasty* niosą w sobie spory potencjał więcej-niż-ludzkiego sprawstwa w świetle badań ekoposthumanistycznych, ze szczególnym uwzględnieniem wskazania na współzależności między działaniami *anthropos* a środowiskiem. Interakcje pomiędzy człowiekiem a królestwem roślinnym wskazują bowiem na nierozzerwalność ich istnień, gdyż „wszyscy jesteśmy połączeni ze sobą nawzajem oraz ze światem, w którym żyjemy”<sup>22</sup>. Co więcej, odczytywanie tego rodzaju powiązań wymaga nie tylko uważnego spojrzenia na żywe archiwa historii, ale także swoistej znajomości (rośl)-innej biosemiotyki.

Jednakże wystawa Grzywnowicz posiada także problematyczne punkty zapalne, które tym dobitniej stają się widoczne, kiedy przyjrzymy się temu projektowi przez pryzmat nowo materialistycznych teorii (bio)sprawstwa. Po pierwsze, przeniesienie fragmentu bieszczadzkiej łąki w zimną oraz poddaną puryfikacji przestrzeń muzealnego *white cube*’a wrywa rośliny z ich środowiska, wystawiając niczym spektakl dla osób odwiedzających warszawską Zachętę. Niezgodę na niektóre tego typu projekty artystyczne (w tym projekt Grzywnowicz) wyraziła na łamach „Dwutygodnika” Urszula Zajączkowska. Choć sama sympatyzuje z ideą posthumanizmu, czuła się jednak zobligowana do przeprowadzenia krytyki w szczególności tych projektów, które z jednej strony zakładają egalitarność gatunków, lecz z drugiej niosą w sobie pewną aporię<sup>23</sup>: „Kiedy w sztuce biorą udział organizmy żywe, wiara w równość bytów często niechęć gdzieś się gubi”<sup>24</sup>. Projekt Grzywnowicz opisała Zajączkowska następująco: „Fragment łąki z terenów przesiedleńczych sygnalizował, że ludzie, jak żadne inne organizmy na świecie, potrafią siłą przenosić swoje światy w całkowicie obce im miejsca. Wysiedlona łąka w galerii wygląda przejmująco, ale ja patrzyłam i widziałam też coś jeszcze – coś na kształt *Piramidy istnień* Katarzyny Koziry, z tym, że nadal żywej”<sup>25</sup>. Zajączkowskiej chodziło jednak nie tyle o krytykę wszel-

<sup>22</sup> R.C. Foltz, *Czy przyroda jest sprawcą w znaczeniu historycznym? Historia świata, historia środowiska oraz to, w jaki sposób historycy mogą pomóc ocalić Ziemię*, przeł. A. Czarnacka, [w:] E. Domańska (red.), *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010, s. 643.

<sup>23</sup> Na paradoks sztuki ekoposthumanistycznej w innym kontekście wskazał Sebastian Cichocki: „Uprawianie sztuki to dodawanie, rzadziej odejmowanie. Kryje się w tym osobliwy paradoks: nawet dzieła sztuki, które głoszą krytykę eksploatacji złóż naturalnych i zachłannej modernizacji, same materializują się w postaci energochłonnych, kosztownych obiektów. Wysiłek wkładany w podtrzymanie przy życiu dzieł sztuki: klimatyzowanych sal, wyszukanych form prezentacji, specjalistycznego transportu, jest wręcz monstrualny. Płochliwe idee, pochwycone w materialnych formach, wysysają zasoby i energię”. s. Cichocki, *Zdziczenie sztuki. Przypadek „Trafostacji” Joanny Rajkowskiej*, <https://strefakultury.pl/news/zdziczenie-sztuki-przypadek-trafostacji/> (dostęp: 5.01.2023).

<sup>24</sup> U. Zajączkowska, *Martwa natura*, „Dwutygodnik” 2019, nr 257, <https://www.dwutygodnik.com/artikul/8299-martwa-natura.html> (dostęp: 15.12.2022).

<sup>25</sup> Ibidem.

kich projektów artystycznych, które tworzą ludzko-więcej-niż-ludzkie sploty<sup>26</sup>, ale przede wszystkim o rewizję tych działań, które zawierają w sobie paternalistyczne gesty ludzkiego sprawstwa. Dla przeciwwagi botaniczka podaje chociażby projekty Joanny Rajkowskiej, stanowiące przykłady bardziej egalitarnego współbycia z roślinami w ludzko-więcej-niż-ludzkich siedliskach<sup>27</sup>.

Nie da się zaprzeczyć, że ów antropocentrycznie i hierarchicznie zorientowany element pracy Grzywnowicz jednoznacznie zrywa z uprzednio założoną przez artystkę tezą o kolektywnym współbyciu ludzi i więcej-niż-ludzi oraz zakłóca na zasadzie dysonansu harmonijną narrację towarzyszącą wystawie. Przeniesienie fragmentu łąki z jej biocenozy w muzealną przestrzeń (w zamian w galerii rosła na systemie nośno-drenażowym) sytuuje projekt Grzywnowicz w gatunku bio artu, który w swym założeniu używa materii ożywionej jako formy artystycznej. Ów gest protekcyjnego potraktowania żywej materii jako elementu, który można na zasadzie modułowej wrywać z ekosystemu oraz przenosić w dowolne miejsce, w zestawieniu z tezą o równości bytów dobitnie uzmysławia, że jako ludzie „patrzmy ciągle z wysoka”<sup>28</sup>. Co więcej, Grzywnowicz postanowiła przenieść łąkę na nadwiślańskie bulwary, aby ukazać w ten sposób oderwanie i dyslokację, których doświadczyli przesiedleni. Choć gest ten mógłby się zdawać niewinny poprzez swoją warstwę symboliczną, jest on niczym innym jak siecią „dyspozytywów czy też aparatów (urządzeń) – w ramach których pewnym ciałom i organizmom nakazuje się żyć w taki, a nie inny sposób w efekcie złożonych powiązań i praktyk władzy, wiedzy i cielesności”<sup>29</sup>. Dobitnie ukazała to w swoim tekście Catriona Sandilands poprzez przywołanie koncepcji biopolityki Michela Foucaulta. I choć miała na myśli przede wszystkim międzynarodowe regulacje i przepisy, które dzielą rośliny na „pożądane” i „pieczołowicie eksterminowane” przez człowieka (chwasty, rośliny inwazyjne) – w ostatecznym rozrachunku działanie Grzywnowicz zdaje się ponowieniem owego antropocentrycznego gestu biopolitycznego zarządzania (dokonanego przez samą twórczynię), polegającego na ścisłym określeniu, gdzie i w jaki sposób więcej-niż-ludzkie byty zostaną ulokowane. Artystka ponawia tym samym przemocowy gest przesiedlenia, lecz tym razem dokonuje go na bioaktywnych świadkach historii, unaoczniając tym samym wyłącz- nie deklaracyjny aspekt współtworzenia wspólnot więcej-niż-ludzkich.

<sup>26</sup> Gest przesiedlenia łąki po wystawie w Zachęcie na Bulwary Wiślane można odczytywać także jako procesualne postrzeganie ruin i ludzko-więcej-niż-ludzkich splotów, jednak wówczas „żywe archiwum” zostaje przeniesione w zupełnie inne miejsce i odmienną historię. Co więcej, należałoby zapytać, w jakim celu artystka dokonuje podobnego gestu „wydobycia” i ponownego ulokowania archiwum akurat w przestrzeni bulwarów.

<sup>27</sup> Więcej o projekcie Joanny Rajkowskiej w kontekście ludzko-roślinnej relacyjności pisze w: M. Dziadek, *Sztuka dostrajania się. W stronę ludzko-roślinnych relacyjności*, [w:] Ł. Iwanczewska, A. Półtorak (red.), *Performatyka. Poza kanonem*, t. 3: *Końce świata i nowe relacyjności*, Wiele Kropek, Kraków, 2023, s. 53–63.

<sup>28</sup> Ibidem.

<sup>29</sup> C. Sandilands, *Botaniczne sensacje. Biopolityka roślinna*, przeł. P. Poniatońska, [w:] M. Zamorska (red.), *Kulturowe herbarium*, op. cit.

## Żywe archiwum

Jak zauważył Georg Toepfer, pojęcie „naturalnego archiwum” pojawiło się w XVIII wieku za sprawą przyrodnika Georges’a-Louisa Leclerca. Badacz ten już wówczas mówił o naturalnych archiwach (jak skały czy rośliny), które brał za dowody zmieniającej się rzeczywistości przyrodniczej. Jak zaznacza Toepfer, archiwa naturalne, podobnie jak kulturowe, stanowią „przedmiot intencjonalnych modyfikacji i falsyfikacji”<sup>30</sup>. Intencjonalność ta jest niczym innym, jak szeregiem performatywnych działań, które owe archiwum wytwarzają i konstytuują, bowiem „archiwum jako takie nie istnieje przecież w naturze, lecz zostaje z niej wydobyte”<sup>31</sup>. Podobny mechanizm można dostrzec, analizując projekt Grzywnowicz, który wręcz obnaża gest wydobywania fragmentu bioaktywnego archiwum z jego naturalnego ekosystemu, odsłaniając przy tym jego głęboko antropocentryczny charakter.

Kategoria archiwum stała się „wędrującym pojęciem” w poprzek różnych dyscyplin, jednakże pomimo swojego nomadycznego charakteru, archiwum wciąż pojmowane jest jako stabilne i niezmiennie<sup>32</sup>. Bioaktywne archiwum, funkcjonujące w miejscu opuszczonej bieszczadzkiej wsi, nie posiada żadnych tablic upamiętniających ani instytucjonalnie uprawomocnionych praktyk wytwarzania, polegających na katalogowaniu artefaktów.

Staje się zatem dobrym przykładem sprzeciwu wobec przedmiotowego pojmowania archiwum jako stabilnego (martwego) artefaktu, gdyż wymyka się hierarchicznym i antropocentrycznym sposobom konstytuowania władzy-wiedzy. Owszem, stanowi intencjonalną konstrukcję myślową odbiorców i odbiorczyń, gdyż to znajomość roślinnej biosemiotyki pozwala odtworzyć topografię nieistniejącej już wsi. Jednakże działanie Grzywnowicz literalnie „wydobywa” fragment ekosystemu po to, aby niejako dowieść słuszności własnej narracji o współtworzeniu historii, dokonując tym samym politycznego gestu zawłaszczenia roślinnych ciał.

W dobie antropocenu należałoby poszukiwać takich żywych archiwów, które nie będą jedynie zapisem historii pod ludzkie dyktando, ale staną się pełnoprawnymi współzałożycielami przeszłości, terażniejszości oraz przyszłości. Jak bowiem pisze Urszula Zajączkowska: „Ogrody, mówi się, że dziczeją, bo nagle pojawiają się rośliny, które nie znoszą człowieka, a potrzebują nieograniczonej swobody. To początek

<sup>30</sup> G. Toepfer, *On Similarities and Differences between Cultural and Natural Archives*, [w:] S.K. Frank, A. Jakobsen (red.), *Arctic Archives: Ice, Memory and Entropy*, Transcript Verlag, Bielefeld 2019, s. 32: „Natural Archives are to a lesser degree than Cultural Archives subject to Intentional alteration and falsification”. Cytat w tłum. M. Sugiera.

<sup>31</sup> M. Sugiera, *Archiwa antropocenu*, [w:] Ł. Iwanczewska (red.), *Performatyka. Poza kanonem*, t. 1: *Resztki, ruiny, pozostałości, szczątki, archiwa możliwych przeszłości i przyszłości*, Wiele Kropek, Kraków 2021, s. 79.

<sup>32</sup> U. Spring, J. Schimanski, *The Melting Archives: The Arctic and the Archives' Others*, [w:] S.K. Frank, A. Jakobsen (red.), *Arctic Archives...*, op. cit., s. 52.

pierwszych wylewów lasu wkradających się w opustoszone zagrody i sady<sup>33</sup>. Pozwólmy zatem tojadowi mocnemu, pokrzywie zwyczajnej, rudbekii oraz barwinkowi na autonomiczne tworzenie splotów kulturowo-naturalnej (bio)historii. Innymi słowy: pamiętajmy o etyce pomiędzy ludźmi i więcej-niż-ludźmi.

## Bibliografia

- Barad K., *Posthumanistyczna performatywność: ku zrozumieniu, jak materia zaczyna mieć znaczenie*, przeł. J. Bednarek, [w:] A. Gajewska (red.), *Teorie wywrotowe: Antologia przekładów*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2012, s. 323–360.
- Barcz A., *Drzewa i zakorzenianie polskości*, „Czas Kultury” 2017, nr 3, s. 32–39.
- Bińczyk E., *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018.
- DeSilvey C., *Ruderal Heritage*, [w:] R. Harrison, C. Sterling (red.), *Deterritorializing the Future: Heritage in, of, and after Anthropocene*, Open Humanities Press, London 2020, s. 289–310.
- Domańska E., *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2006.
- Dziadek M., *Sztuka dostrajania się. W stronę ludzko-roślinnych relacyjności*, [w:] Ł. Iwanczewska, A. Półtorak (red.), *Performatyka. Poza kanonem*, t. 3: *Końce świata i nowe relacyjności*, Wiele Kropek, Kraków 2023.
- Dziadek M., *(Post)humanistyka antropocentrycznego exodusu – w stronę roślinnego socjetas*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2021, nr 1 (47), s. 43–60.
- Foltz R., *Czy przyroda jest sprawcza w znaczeniu historycznym? Historia świata, historia środowiska oraz to, w jaki sposób historycy mogą pomóc ocalić Ziemię*, przeł. A. Czarnacka, [w:] E. Domańska (red.), *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010.
- Grzywnowicz K., Dłużewska E., *O czym pamięta łąka?*, „Gazeta Wyborcza” 2015, nr 251.
- Rybicka E., *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Universitas, Kraków 2014.
- Sandilands C., *Botaniczne sensacje. Biopolityka roślinna*, przeł. P. Poniatońska, [w:] M. Zamorska (red.), *Kulturowe herbarium*, „Prace Kulturoznawcze” 2020, t. 24, nr 3, s. 155–171.
- Stoeter B., *Ruderal Ecologies: Rethinking Nature, Migration, and the Urban Landscape in Berlin*, „Cultural Anthropology” 2018, nr 33 (2), s. 295–332.
- Sugiera M., *Archiwa antropocenu*, [w:] Ł. Iwanczewska (red.), *Performatyka. Poza kanonem*, t. 1: *Resztki, ruiny, pozostałości, szczątki, archiwa możliwych przeszłości i przyszłości*, Wiele Kropek, Kraków 2021.
- Toepfer G., *On Similarities and Differences between Cultural and Natural Archives*, [w:] S.K. Frank, A. Jakobsen (red.), *Arctic Archives: Ice, Memory and Entropy*, Transcript Verlag, Bielefeld 2019.
- Zajączkowska U., *Martwa natura*, „Dwutygodnik” 2019, nr 257, <https://www.dwutygodnik.com/artukul/8299-martwa-natura.html>.

<sup>33</sup> U. Zajączkowska, *Patyki, badyle*, Marginesy, Warszawa 2019, s. 157.

Zajączkowska U., *Patyki, badyle*, Marginesy, Warszawa 2019.

**Strony internetowe:**

Grzywnowicz K., <https://zacheta.art.pl/pl/wystawy/karolina-grzywnowicz-chwasty> (dostęp: 29.12.2022).

Strona o projekcie: <http://chwasty.com/o-projekcie/> (dostęp: 29.12.2022).